Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 41 (2137) 23 maja 1972 r. Cena 50 gr

Kapitan Mikołaj Troicki przejął z rąk sztafety — dwu niemieckich pionierek i Grzegorza Szulca, harcerza z zielonogórskiej drużyny im. K. Makuszyńskiego — pochodnię zapaloną od znicza berlińskiego Mauzoleum Bojowników z Faszyzmem. Za chwilę kpt. Troicki zapali wieczny znicz znajdujący się u stóp pomnika.

SYMBOL WSPÓLNEJ WALKI

PONAD trzysta harcerek i harcerzy uczestniczyło w dniu 14 maja w podniosłej uroczystości odsłonięcia w Berlinie Pomnika Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty.

Na uroczystość tę przybyło około pięciu tysięcy polskich kombatantów, byłych żołnierzy walczących z hitleryzmem na wszystkich frontach II wojny światowej. Spotkaliśmy wśród nich m.in. kpt. Mikołaja Troickiego, który 2 maja 1945 r. zatknął w czasie walk na ulicach Berlina sztandar polski na pruskiej kolumnie zwycięstwa Siegessaule, spotkaliśmy synów pułku, najmłodszych polskich żołnierzy, wówczas waszych prawie rówieśników, których szlak bojowy przywiódł przed 27 laty do Berlina. Są także byli harcerze z okrytych sławą bojową batalionów „Zośka" i „Parasol" a wśród nich „Kama" — Maria Chojecka-Stypułkowska, uczestniczka zamachu na kata Warszawy generała policji i SS Kutscherę. Widać mundury wszystkich polskich formacji, rzędy odznaczeń świadczących o bohaterstwie i wkładzie bojowym w walkach z hitlerowcami.

Znamienny, historyczny to fakt. Obok naszych żołnierzy, także ci spośród Niemców, którzy przeciwstawili się polityce Hitlera, niemieccy antyfaszyści — uczestnicy podziemnego frontu i byli więźniowie obozów koncentracyjnych. I tysiące berlińczyków, manifestujących dziś pod wspólnym pomnikiem uczucia braterstwa i przyjaźni między naszymi narodami. Mówią o tym przemówienia premierów obu krajów. Mówią o tym także napisy na szarfach wieńców składanych pod pomnikiem, na którym wyryto słowa: „ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ".

Dzień 14 maja 1972 r. wszedł do historii sąsiadujących z sobą narodów jako jeszcze jeden moment pogłębiający przyjaźń, współpracę i wspólną walkę o pokój na świecie.

J. KASPRZAK
Foto: K. Adamowski

Nasz prezent przed egzaminami

„POWTÓRKA Z GRAMATYKI"

Nowa książeczka z serii „Azymutu" Przyda się każdemu! 12 stron (małych) wewnątrz numeru!

WYTNIJ, ZŁÓŻ!

To nie jest ściągaczka, to trzeba umieć!

WIELKI REDYK

Wierzchołki Trzech Koron zasnuwała mgła, siąpił deszcz, ale na ulicach Szczawnicy stały gęste tłumy ludzi. Wielki Redyk nadchodził szosą od strony Krościenka, lecz pobekiwania i zbyrczenia dzwonków nie było jeszcze słychać. Oczekującym na pojawienie się pierwszego kierdela owiec przygrywała kapela góralska. Wreszcie rozległ się okrzyk:

— Idą!

Zwarty tłum zafalował, wszyscy zaczęli wyciągać szyje, aby nie przegapić nic z tego pięknego, starego obrzędu, jakim jest wiosenne przepędzanie stad na wypasy w Pieniny.

Ucichła kapela, teraz rozlegał się głośny dźwięk jakichś tajemniczych instrumentów. Uroczyście wtoczył się pasterski wóz, z ubranymi w pyszne, góralskie stroje trębaczami dmuchającymi w długie trombity.

C. d. na str. 4

W pięknych strojach, z muzyką szli bacowie i juhasi z różnych stron Podhala. U dołu widzicie bacę Macieja Zubka, który od 20 lat pasie owce w Bieszczadach.

Operacja sprzed 4 tys. lat

NA BRZEGU Jeziora Burtnieku w Łotewskiej Republice Radzieckiej znaleziona została czaszka człowieka, żyjącego w epoce neolitu, a więc 4 tys. lat temu. Na czaszce znajdowały się ślady przeprowadzonej trepanacji.

Willis Dermus — uczony, specjalizujący się w zakresie paleopatologii, stwierdził na podstawie badań anatomicznych i rentgenowskich, że operacja przeprowadzana była kilka razy.

Uczony był zaskoczony niezwykłą znajomością anatomii, precyzją oraz doświadczeniem „neolitycznego" lekarza. Według jego zdania nieznanemu chirurgowi operacja udała się.

(b)

X Rajd Samolotowy Dziennikarzy i Pilotów

W dniu dzisiejszym na lotnisku Gocław w Warszawie nastąpi otwarcie jubileuszowego X Rajdu Samolotowego Dziennikarzy i Pilotów.

Na trasie Rajdu znajdą się czołowe zakłady produkujące samoloty, szybowce i śmigłowce.

Zadaniem dziennikarzy będzie napisanie dwóch reportaży konkursowych. Jeden z nich (związany tematycznie z przemysłem lotniczym) oddać trzeba w dniu rozpoczęcia imprezy, drugi (związany z samym Rajdem) — w dniu jej zakończenia.

Piloci muszą wykonać w czasie przelotu określone zadania, które są punktowane. Rajd wyłoni najlepszego dziennikarza i najlepszego pilota Rajdu oraz najlepszą załogę.

Co to jest „DELTA"?

Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego i Silnikowego „Delta", z racji obchodzonego w tym roku ćwierćwiecza przemysłu lotniczego Polski Ludowej — jest głównym organizatorem X Rajdu Dziennikarzy i Pilotów.

„Delta" obejmuje zakłady produkcyjne i ośrodki badawcze zgrupowane w czterech branżach: lotniczej, silników wysokoprężnych, motocykli i hydrauliki siłowej.

Polski przemysł lotniczy ma bogate tradycje, ale w czasie wojny wytwórnie samolotów i szybowców zostały zrujnowane niemal doszczętnie. Trzeba było budować zakłady od podstaw. Obecnie nasz przemysł lotniczy znajduje się w czołówce światowej pod względem seryjnej produkcji lekkich śmigłowców.

Budujemy lekkie, wielozadaniowe samoloty. Co szósty samolot rolniczy w świecie — wyprodukowany jest właśnie w naszym kraju. Od roku 1953, kiedy to wyeksportowaliśmy pierwszą partię 10 samolotów typu CSS-13, sprzedaliśmy ich już (samolotów różnych typów i śmigłowców) wiele tysięcy sztuk oraz silników lotniczych tłokowych, odrzutowych i turbinowych.

Samoloty i śmigłowce ze znakiem „Delty" przynoszą dobrą sławę naszemu krajowi w Związku Radzieckim, Bułgarii, Jugosławii i wielu innych krajach.

„KOPALNIA" DIAMENTÓW

Aeroklub Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowi najwyższą władzę nad polskim lotnictwem sportowym. APRL jest członkiem Międzynarodowej Federacji Lotniczej FAI — nasi przedstawiciele uczestniczą w wielu komisjach specjalnościowych. Właśnie z inicjatywy Polski ustanowiona została w 1949 roku szybowcowa odznaka z trzema diamentami.

Do dnia 1.I.1972 roku szybownicy całego świata zdobyli 1057 tych odznak. Do chwili obecnej prowadzą nasi szybownicy — ilością 254 odznak.

APRL skupia młodzież w 36 aeroklubach regionalnych i jest w chwili obecnej jedyną organizacją w naszym kraju umożliwiającą wstępne szkolenie lotnicze i uprawianie sportów lotniczych w sekcjach: samolotowych, spadochronowych, szybowcowych i modelarskich.

Polscy szybownicy, spadochroniarze i piloci samolotów sportowych mają na swoim koncie wiele rekordów świata, tytułów Mistrzów Świata i Europy.

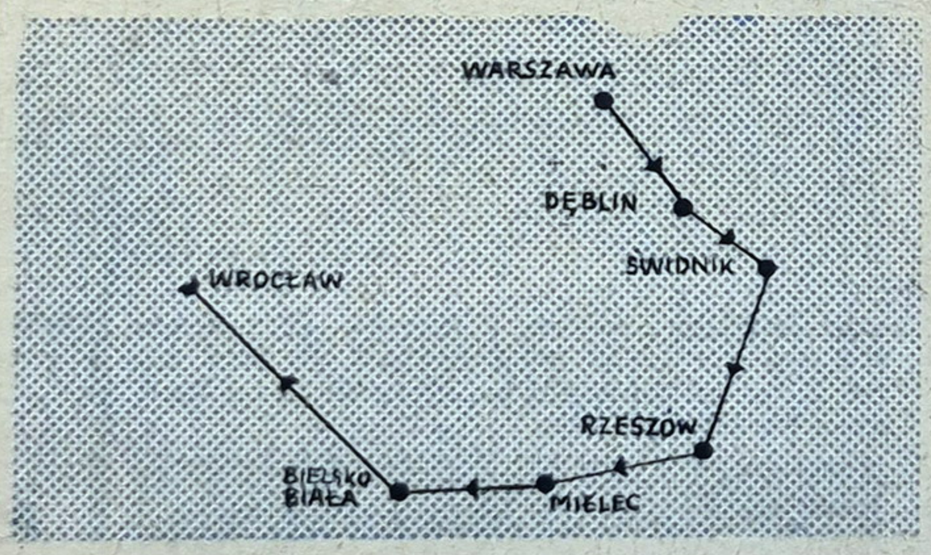

Trasa X Rajdu

23 V	— przylot na lotnisko Gocław, zwiedzenie zakładów WSK-Okęcie
24 V	— Start do Dęblina
25 V	— Start (nocny lot) do Świdnika
26 V	— Start do Rzeszowa
28 V	— Start do Mielca
29 V	— Start do Bielska-Białej
30 V	— Start do Wrocławia
1 VI	— Zakończenie Rajdu.

Opracowała:
WIESŁAWA MROCZEK

OD ROKU 1962 począwszy każdej wiosny odbywa się niezwykła impreza — jest nią Samolotowy Rajd Dziennikarzy i Pilotów. Na przestrzeni dziesięciu lat uczestniczyło w niej 588 zawodników, ale tylko trzech brało udział we wszystkich dziewięciu imprezach. Są to: pilot z Wrocławia — Stanisław Maksymowicz, dziennikarz z „Expressu Wieczornego" — red. Tadeusz Pajda i dziennikarz z redakcji „Skrzydlata Polska" — red. Jerzy Zarembski.

Właśnie „weterana" ze „Skrzydlatej" poprosiliśmy, aby odpowiedział nam na trzy pytania:

WYWIAD Z JUBILATEM

● Kto był inicjatorem Rajdów Dziennikarzy i Pilotów?

● Który Rajd najchętniej pan wspomina?

● Który Rajd był najtrudniejszy?

— Pomysł zorganizowania Rajdu powstał wśród działaczy lotniczych Wrocławia. Chciano pokazać społeczeństwu piękno Ziem Zachodnich, ich związki z Macierzą i historyczne prawo powrotu Polaków nad Odrę i Nysę. Trasy pierwszych Rajdów przebiegały wyłącznie przez Ziemie Zachodnie.

— Najchętniej, i zawsze przy tym się śmieję, wspominam Rajd II, którego trasa wiodła z Wrocławia przez Jelenią Górę i Zieloną Górę do Szczecina i znów do Wrocławia. Właśnie ten powrotny — do pokonania mieliśmy ponad 200 kilometrów, a na trasie miały być wyłożone z płócien znaki lotnicze — był odcinkiem piekielnym. Leciałem z doskonałym pilotem Zdzisławem Dudzikiem. On patrzył w lewo, ja w prawo. Głowy nam się „odkręciły" a znaków ani śladu. Dzień był upalny. Wiedzieliśmy, że we Wrocławiu będzie „gala", zdjęliśmy więc ubrania, żeby ich nie pognieść. Zostaliśmy jedynie w slipach.

Tuż przed Wrocławiem znaleźliśmy jeden znak (później się okazało, że wyłożono po prostu tylko jeden). Pilotowi punktuje się czas przelotu. Zdzisław krzyczy: — ubieraj się, zaraz lądujemy! Ubrałem się. Białutka koszula, krawat, ciemny garnitur. Nawet zdążyłem spojrzeć w lusterko. Lądujemy. Wyskakujemy z samolotu. Naprzeciw nas zdążają ojcowie miasta, tuż za nimi harcerki z kwiatami. O kilkanaście metrów dalej faluje tłum kibiców. Nagle widzę, że „ojcom" zaczynają dziwnie latać grdyki, druhenki zasłaniają twarze kwiatami, a publiczność pokłada się ze śmiechu. Zdzisio Dudzik natomiast trąca mnie w bok i szepce przez zęby: — spójrz na swoje nogi, bałwanie! Spojrzałem. Byłem na bosaka.

— Najtrudniejszy natomiast był Rajd IX — ostatni. Trasa wiodła od Rzeszowa przez Nowy Sącz, Nowy Targ, Bielsko-Białą do Wrocławia — nad terenem górzystym. Były wypadki, że załogi przy złej pogodzie gubiły się, a niektóre przymusowo lądowały w polu. Trasa trudna i piękna, dostarczyła wielu wrażeń. Przelatywaliśmy nad zamkami, rzekami, skałami, nad ogromnymi obszarami leśnymi. Każdy rajd posiada swoiste trudności, każdy dostarcza wiadomości, wrażeń, materiałów, a o to przecież chodzi.

Tak wygląda samolot PZL-104 „Wilga". Jeżeli na trasie rajdu zobaczycie taki właśnie samolot ze znakami rejestracyjnymi SP—EBA, wiedzcie, że leci nim załoga „Świata Młodych".

Pilotem „naszej" załogi będzie pan Władysław Koślicki z zawodu technik-plastyk. Ma on wylatanych na samolotach ponad 500 godzin a ponad 660 godzin na szybowcach. Jest pilotem pierwszej klasy i posiada Złotą Odznakę Szybowcową.

Wyjątkowo w tym Rajdzie wszystkim załogom towarzyszyć będą sztafety przodowników pracy z Zakładów Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. I tak: do Dęblina i Świdnika polecą sztafety z WSK-Okęcie w Warszawie, ze Świdnika do Rzeszowa — sztafety świdnickie, z Rzeszowa do Mielca — rzeszowskie, z Mielca do Bielska-Białej — mieleckie a do Wrocławia — bielsko-bialskie.

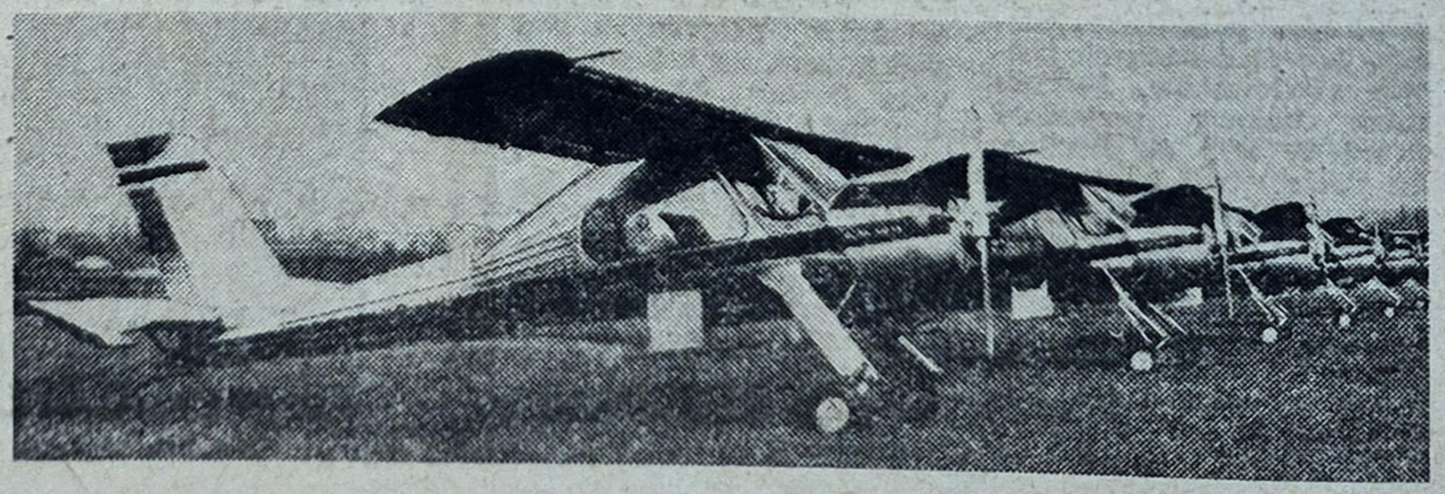

Odc. 4

KORESPONDENCJA WŁASNA Z ZSRR

CZTERNASTA ZMIANA

Z frontu wrócił Sarkiz w czterdziestym szóstym. Pierwsze kroki z dworca skierował do swoich dziewczyn i chłopaków. Od woźnego dowiedział się, że szkołę zreorganizowano, dziewczęta uczą się teraz w innej. Zaszedł więc do chłopców. Byli już w dziewiątej klasie.

Kiedy podszedł do nich, początkowo nie poznali go. Wychudł przecież i sczerniał; postarzał się przez te pięć lat wojennej tułaczki.

— To ja, Sarkiz...

Nie dokończył, bo rzucili mu się na szyję, zaczęli go ściskać i całować.

Trzynastu i Dżulbars

Wieczorem systemem alarmowym zebrała się cała drużyna. Zaczęli wymieniać — co kto wiedział — wiadomości o wojennych losach tych wszystkich, którzy w latach trzydziestych byli pionierami w ich drużynie. Doliczyli się dwóch Bohaterów Związku Radzieckiego i... trzynastu, którzy nie wrócili z wojny. Razem ze swoim panem, Lewonem Abramianem, zginął też pies Dżulbars. A było to tak:

Po tej słynnej tajnej zbiórce, na której opowiadali o swoich marzeniach, Dżulbars został właściwie przyjęty do drużyny. Przychodził na zbiórki, uczestniczył w wycieczkach. Lewon zajmował się jego dalszą edukacją ucząc go wszystkiego, co może być potrzebne czworonogiemu funkcjonariuszowi służby granicznej. Po roku — zgodnie z postanowieniem, choć nie bez lekkiego żalu — pionierzy przekazali Dżulbarsa żołnierzom jednej ze stanic na granicy tureckiej.

Minęło dalszych parę lat i do wojsk ochrony pogranicza — tak jak sobie wymarzył — trafił Lewon. Został skierowany do Mołdawii, na granicę rumuńską. Od pierwszych dni w stanicy na chłopaka zaczął zwracać uwagę pies. Przyglądał mu się, obwąchiwał go. Zaintrygowało to oficerów.

— Czy on nie jest jakimś szpiegiem? — zastanawiał się głośno któryś. — Pies wyczuje czasem instynktownie to, czego ludzie nie widzą...

— Trzeba przyjrzeć się zachowaniu psa, kiedy w pobliżu jest Abramian... — zaproponował drugi.

Sytuacja taka zdarzyła się następnego dnia. — Pies znowu kręcił się koło Lewona. Trochę go poobwąchiwał, potem oddalił się na kilka kroków i zaczął mu się podejrzliwie przyglądać. W pewnym momencie nieprzyjazny wyraz jego oczu zmienił się. Pojawiły się w nich jakby weselsze iskierki, owczarek pomerdał ogonem.

— Dżulbars! — wyrwało się bezwiednie Lewonowi. Pies, oszalały z radości, doskoczył do chłopaka lizając go po rękach i po twarzy.

Sprawa wyjaśniła się. Rok wcześniej dziwnym zrządzeniem losu Dżulbars trafił do tej samej stanicy.

Tam obu przyjaciół, chłopaka i psa, zastaje hitlerowska napaść na Związek Radziecki. Zaskoczeni żołnierze stawiają opór ostrzeliwując się z prowizorycznie zbudowanych okopów.

W pewnym momencie w kierunku stanowiska Lewona nacierają dwa czołgi. Wyskakuje z wiązką granatów w ręku. Rzuca! „Tygrys" staje w płomieniach, ale zza niego wysuwa się drugi. Chłopak już nie ma ani jednego granatu. Za późno, żeby się wycofać, czołg jest tuż, tuż... Grozę sytuacji instynktownie pojmuje Dżulbars. Rzuca się, żeby schwycić i odciągnąć swego pana. Giną obaj...

Osiemnaście Żann

Kiedy zdecydowali, jak uczczą pamięć poległych towarzyszy, Sarkiz wyciągnął z kieszeni list Żanny i opowiedział o tej frontowej historii.

— Chodzicie teraz do różnych szkół. Trudno byłoby wybrać tę, w której kontynuować będzie pracę nasza drużyna. Proponuję więc odnaleźć Żannę i w jej szkole przyjąć następną zmianę. Jak sobie wyliczyłem, Żanna powinna uczęszczać obecnie do czwartej klasy. No, może mylę się o rok...

Podzielili między siebie miasto na rejony i rozpoczęli poszukiwania. Rezultat był nie najweselszy. Jak podsumowali wyniki, okazało się, że odnaleźli aż osiemnaście Żann.

— Trzeba wobec tego przeprowadzić dyskretne wywiady, której z nich ojciec zginął na froncie.

Znowu kilka dni biegania po mieście, wypytywania. Szesnaście Żann zostało wyeliminowanych, pozostały dwie. Teraz pozostało już tylko dowiedzieć się, która wysyłała paczkę z rękawiczkami na front. Poszukiwaną dziewczynką okazała się Żanna Wartazarian ze Szkoły Średniej Nr 28 im. Maksyma Gorkiego.

W kilka tygodni później ostatnia przedwojenna zmiana przekazała imię i tradycje drużyny im. Agasi Chandżiana czwartoklasistom z tej szkoły. Żannę postanowili traktować jako swoją córkę.

✦

Od tego czasu minęło dwadzieścia pięć lat. Żanna jest dziś znanym geologiem z tytułem kandydata nauk. Ci, którzy witali wracającego z frontu Sarkiza, mają już swoje dzieci, pracują na odpowiedzialnych stanowiskach. Ale żadna z pionierek, żaden z pionierów, nie zapomina o swej drużynie. Jeśli ktoś awansuje, zdobywa tytuł naukowy, żeni się, zostaje dziadkiem — radość dzieli ze „swoją" drużyną.

Czternasta zmiana uczęszcza obecnie do klasy szóstej. Przed rokiem zaczęła opiekować się pierwszakami w swojej szkole. Tymi, którzy za półtora roku zostaną ich zmianą. Piętnastą.

JERZY MAJKA

Ilustr. Jan Rocki

Nasz sprawozdawca donosi z trasy Wyścigu Pokoju

Wielki Wyścig zakończony

XXV Wyścig Pokoju dobiegł końca. Znacie już wyniki i zwycięzców. Gratujemy im sukcesu!

W poprzednich latach biało-czerwoni stawali na podium zwycięzców. W tym roku musieliśmy uznać wyższość zawodników naszych sąsiadów. Pewną satysfakcję daje nam fakt, że nasi zawodnicy — ochłonąwszy po druzgocącej porażce na VI etapie — do ostatniego momentu ambitnie walczyli o cenne sekundy, choć wiedzieli, że na pierwsze, drugie czy trzecie miejsce nie mają już szans. Wspaniały wyczyn Szurkowskiego na etapie z Rzeszowa do Lublina potwierdził wysoką klasę tego wybitnego kolarza. W sporcie trzeba bowiem umieć nie tylko wygrywać ale i czasem honorowo przegrywać.

Oto co powiedział mi radziecki trener, pan Władimir Braude:

— *Prowadziliśmy drużynowo i indywidualnie przez większość etapów. Ale stawka była bardzo wyrównana. Doskonali zawodnicy NRD i Czechosłowacji również pragnęli zwycięstwa. Przy minimalnych różnicach czasów trzy pierwsze drużyny do ostatniego etapu miały prawie równe szanse na wygranie Wyścigu. Dziś już znacie wynik.*

Przed startem w Berlinie byłem pewien, że najgroźniejszymi konkurentami naszej drużyny będą Polacy. Szkoda, że etap Gera — Karlove Vary pozbawił ich szans na końcowy sukces. Uważam jednak, iż wasi kolarze wcale nie są słabsi od naszych. W sporcie bardzo często o zwycięstwie decydują przypadki, nawet najpoważniejsi kandydaci do czołowych lokat ponoszą porażki, muszą wycofać się z walki, jak to było w tym roku z Zygmuntem Hanusikiem, Niemcem — Michaelem Milde czy mistrzem świata, Francuzem Regis Ovion...

Przykre to momenty nie tylko dla kolarzy, ale także dla trenerów i kibiców. Pech jedzie razem z peletonem od startu do mety. Szkoda tylko, że tak często dobierał się do waszej drużyny.

Niedługo Igrzyska w Monachium. Życzę, by polscy kolarze przywieźli do kraju olimpijskie medale.

Również niezwykle pasjonująca walka o żółtą koszulkę lidera, jaką toczyli ze sobą Władimir Nielubin (ZSRR), Vlastimil Moravec (Czechosłowacja) i Wolfram Kuehn (NRD) rozstrzygała się do ostatniego dnia. Czechosłowak przejechał polską granicę w żółtym trykocie, walczył niezwykle zacięcie o każdą sekundę na lotnych finiszach. Ale w Krakowie Nielubin minął linię mety na trzecim miejscu, jego rywale zajęli dalsze, a cenne 15 sek. bonifikaty przywróciło mu czołową lokatę w klasyfikacji ogólnej.

— *Marzę o tym, żeby przodownictwa nie oddać do końca Wyścigu* — powiedział mi w Rzeszowie. — *Wierzę, że koledzy z drużyny zrobią wszystko, by pomóc mi w sukcesie indywidualnym. Zdecydowana walka polskich kolarzy, którzy pragną zrehabilitować się na swoich terenach za czechosłowacką porażkę bardzo mi odpowiada. Biało-czerwoni zajmują dalekie lokaty i swoimi zwycięstwami nie mogą zagrozić mojej pozycji.*

W Lublinie znowu Moravec okazał się lepszy i do Warszawy wystartował w żółtej koszulce.

Pomoc harcerzy

Krakowscy harcerze zdobyli sobie wdzięczność i uznanie kolarzy. Druhowie z Hufca Kraków-Podgórze opiekowali się zawodnikami na stadionie, a „żacy krakowscy" pilnowali porządku na starcie honorowym. Z podobną pomocą przyszli organizatorom Wyścigu harcerze ze Strzyżowa.

NAJ... NAJ... NAJ...

Najmłodszym zawodnikiem Wyścigu Pokoju był Andras Busi z Budapesztu. Andras w przededniu rozpoczęcia Wyścigu ukończył 20 lat. Na trasie radził sobie doskonale. Trenerzy wróżą mu wielką przyszłość.

*

Najstarszym kolarzem był Jugosłowianin, Radlos Cubric, mający 38 lat. Radlos jest specjalistą od organizowania ucieczek, a ponadto wyróżnia się wśród zawodników nieprzeciętnym humorem. Nawet porażki własnego zespołu nie potrafiły zasmucić jego wiecznie uśmiechniętej twarzy.

*

Największe brawa należą się — oprócz zwycięzcy Wyścigu — Węgrowi Ferencowi Nowakowi. Ten sportowiec także przemierzył trasę Wyścigu Pokoju, choć nie w peletonie kolarzy. Ferenc, gdy miał 14 lat, w wyniku wypadku samochodowego stracił prawą rękę. Od tego czasu przemierzył rowerem około 60.000 km. Był we wszystkich stolicach Europy. Dla uczczenia jubileuszowego Wyścigu Pokoju przez Jugosławię, Włochy, Francję, Belgię i NRF przybył do Berlina i stamtąd wyruszył na trasę Wyścigu. Można go było także spotkać w polskich miastach etapowych. Nowak ma obecnie 40 lat. Z Warszawy do Budapesztu także wraca na rowerze. To się nazywa hart ducha!

ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI

C. d. ze str. 1

WIELKI REDYK

Tekst: A. GRZYBOWIECKA
Foto: K. Adamowski

Pierwsze stado prowadził wraz ze swoimi juhasami doświadczony baca, Jan Mucha z Gronia, od 24 lat wypasający owieczki na jaworczańskich halach. Zbitym w ciasny kierdel zwierzętom towarzyszyły dobroduszne z wyglądu, ale czujne owczarki podhalańskie, dobre „duchy" stad.

W pewnym momencie, gdy czoło redyku zatrzymało się, szalejący fotoreporterzy sprawili pewne zamieszanie wśród beczącego, ale dotąd zdyscyplinowanego ordynku. Na szczęście powitalne przemówienie było krótkie i pierwszy kierdel odszedł szosą wzdłuż Dunajca na swoje pastwiska w Pieninach. Kolejne nadchodzące stada, liczące po 400—500 zwierząt, witały góralskie kapele. Przybyło ich do Szczawnicy na te okazję aż 15! Dumnie kroczyli bacowie i starsi juhasi pobrzękujący ciupagami. Poważnie szli młodzi chłopcy, wyruszający na juhaskę po raz pierwszy w życiu. Po strojach można było rozpoznać z jakiego regionu Podhala pochodzą. Szli pasterze z Zębu, z Sierockiego, z Witowa, z Białego Dunajca, z Ratułowa... 14 kierdeli przeszło wzdłuż ulic w Szczawnicy.

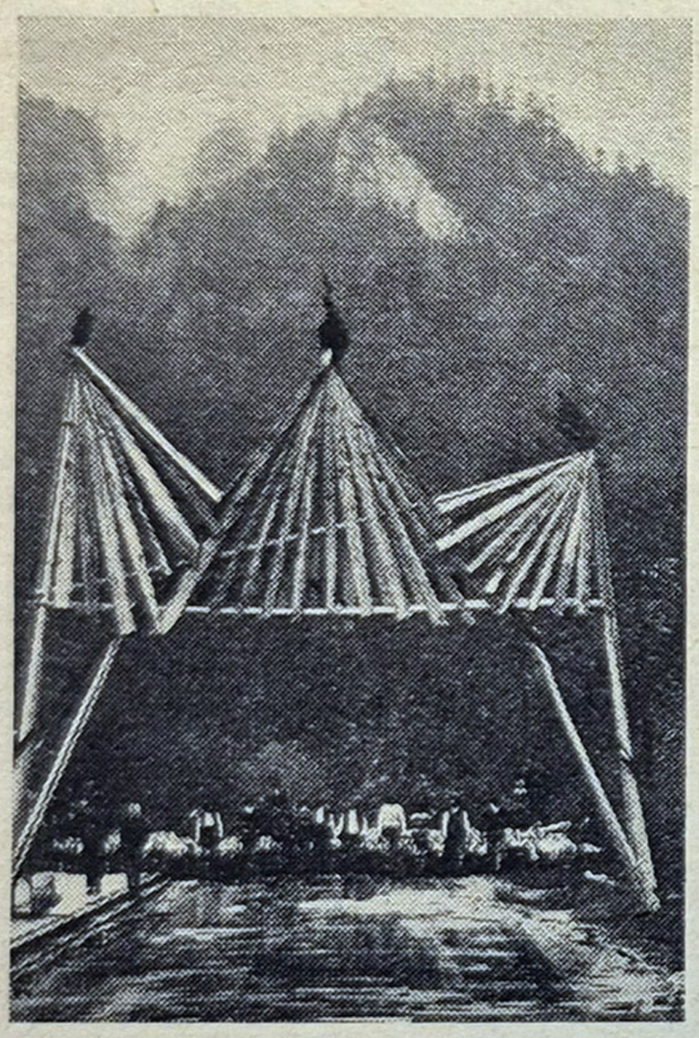

Na wozach podskakiwały miedziane kociołki, służące do podgrzewania mleka nad ogniskiem, drewniane dzieże i kadzie, potrzebne do przechowywania żętycy i solenia oszczypków. Coraz bardziej niecierpliwe owce głośnym beczeniem dawały znać, że im spieszno na majową trawę, i że już zbliża się pora popołudniowego dojenia. Te, którym długi marsz po szosie nie posłużył, troskliwie ulokowano na wozach. W taki sam sposób okryte ciepłą połą kożucha, odbyło swój pierwszy redyk maleńkie jagnię urodzone podczas wędrówki od Tatr...

★

W tym samym czasie, gdy Szczawnica przyjmowała jubileuszowy, 25 z kolei redyk, z dworców kolejowych Podhala wyruszyło pociągiem kilkadziesiąt tysięcy owieczek na wypasy w Bieszczady. W Ustrzykach Dolnych załadowano je na samochody ciężarowe i przewieziono na zielone połoniny w okolice Ustrzyk Górnych. Dopiero się rozdzwoniły owcze dzwoneczki! Od czasu, gdy utworzono Tatrzański Park Narodowy owcom nie wolno się paść na tarzańskich halach. Każdej wiosny transportuje się je w Pieniny i Bieszczady.

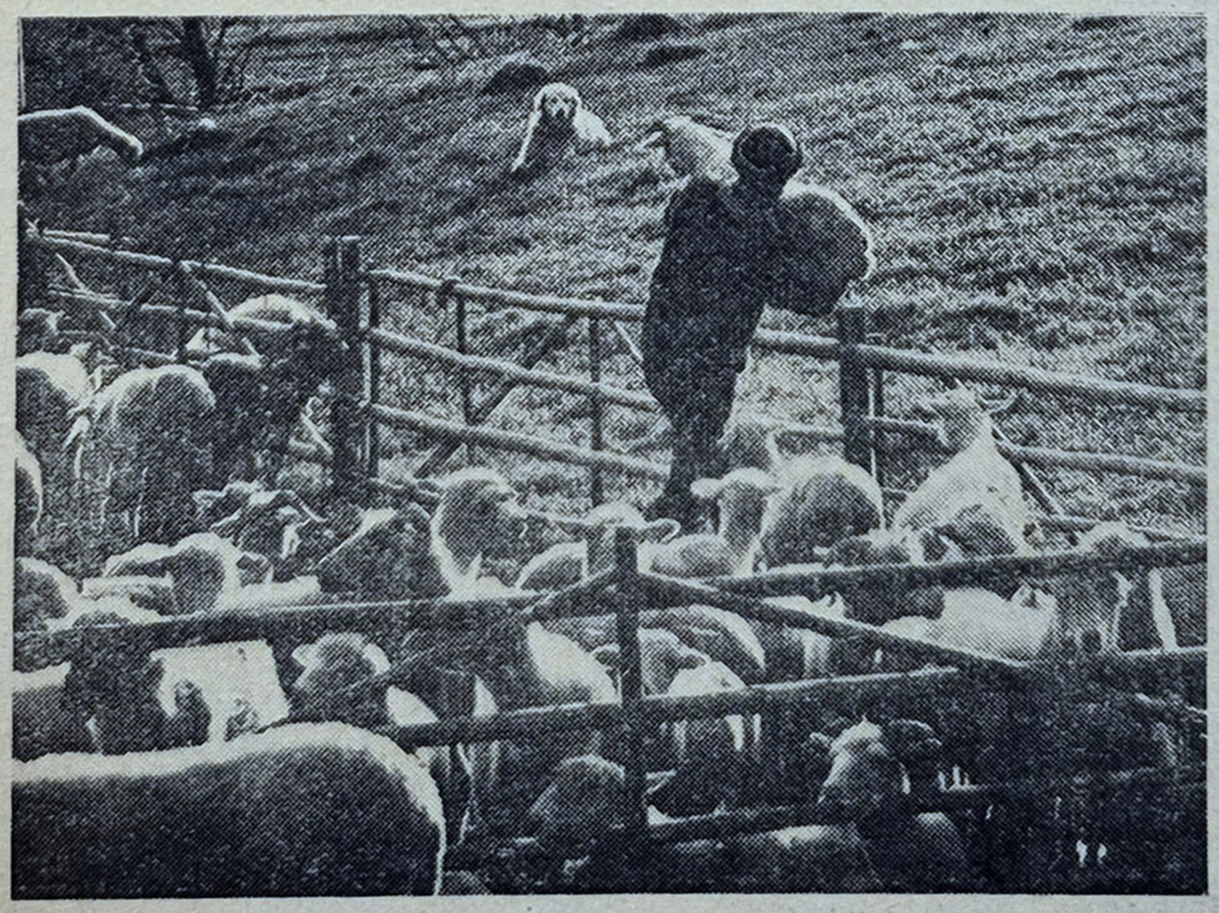

Koło Wetliny, niedaleko od szosy, trafiliśmy do bacy, który przed 20 laty porzucił swoje rodzinne strony w Nowem Bystrem koło Zakopanego i osiedlił się w Bieszczadach, we wsi Krzywe. Tu wolno paść!

— Byłem jednym z pierwszych! — chwali się baca Maciej Zubek. Przy pasieniu baca spędził lat 73, teraz ma lat 80 i gospodarzy wraz z synem i czterema dorosłymi wnukami. Dogląda stada owiec liczącego około 1000 sztuk, pasie na połoninie Wetlińskiej i Caryńskiej. Jego własne stado liczy 300 sztuk, 700 zwierząt przyjechało dziś z Bystrego.

Ponieważ na wypasy nie zabiera się jagniąt, wszystkie owce, które zostawiły w domu swoje małe, beczą teraz głośno. Słychać to zwłaszcza w koszarze, czyli zagrodzie, gdzie owce są spędzane na noc i do dojenia. Beczenie jest tak głośne, iż nie słychać co ludzie mówią! Tylko cztery piękne, białe jak mleko owczarki zachowują się cicho. Sprawiają wrażenie bardzo zadowolonych, że tyle mają do roboty i taki na nich spoczywa obowiązek.

— W zeszłym roku — mówi Maciej Zubek — siedem owieczek rozszarpał wilk. Była duża mgła, zwierz zaczaił się za krzakiem i nawet psy nie pomogły! Ale dobrzy z nich strażnicy, już nieraz odgoniły wilki i rysie, których także w Bieszczadach nie brak.

Owieczki doi się trzy razy w ciągu doby, a dzień na połoninie wstaje bardzo wcześnie! Po wydojeniu wyprowadza się stado na pastwisko. Jeszcze mgły wiszą nad ziemią, chłód dobiera się do kości. Zwierzęta chroni przed zimnem warstwa wełny a ludzie przywykli... Parę dni temu na połoninach było jeszcze rankiem zupełnie biało! Spadł śnieg. Wiosna w górach jest kapryśna...

Teraz jedna owca daje dziennie pół litra mleka. Pod koniec lata i jesienią na jeden litr „składa" się aż kilkanaście! Bacowie żartują, że dojenie na halach to „pszczela" robota. Kiedy przychodzi noc, stłoczone w zagrodzie owieczki grzeją się własnym ciepłem, jedna z nich podobno zawsze nie śpi, ma wartę. W zbudowanej obok koszarów budzie czuwają na zmianę dwaj juhasi, pomagają im psy.

W ciągu dnia, gdy jedni juhasi pasą na połoninach, inni robią z mleka sery. Nad ogniskiem w szałasie wisi kociołek, w którym podgrzewa się mleko. Ciemny dym błąka się po szałasie, kasa w oczy. Zatknięte za belki wędzą się w dymie oszczypki, w drugiej komorze odcieka z serwatki ser, zwany buncem, który obok żętycy (serwatka) i chleba stanowi główne pożywienie pasterzy.

Na połoninach, w Bieszczadach i na halach pienińskich owce spędzają pięć miesięcy — od maja do października.

-b) *Jedząc kolację omawialiśmy przygotowania itd.*

II. Gdy dojechaliśmy do wsi, zatrzymaliśmy konie.

a) *zdanie złożone podrzędnie okolicznikowe czasu*

b) *Dojechawszy do wsi zatrzymaliśmy konie.*

Zad. 3. Wyjaśnij, w jaki sposób zostały utworzone wyrazy: naramiennik, podnóżek, nabrzeże.

Napisz w rubryce A — wyrażenia przyimkowe, od których zostały utworzone, B — formanty, przy pomocy których zostały utworzone.

A.	B.
na ramieniu	— *nik*
pod nogą	— *ek*
nad brzegiem	— *e*

przed nią to przedrostek; zaś część stojąca za nią — to przyrostek.

To właśnie rdzeń sprawia, że słowa pokrewne są do siebie podobne pod względem postaci i znaczenia. Właśnie **znaczenia**, bo samo podobieństwo zewnętrzne nie decyduje o pokrewieństwie wyrazów. Np. podobne na pozór słowa: **bag**net i **bag**no; **boro**wik i **boro**wać — nie mają ze sobą nic wspólnego.

B. Podstawa słowotwórcza i formant

Zastanówmy się z kolei, jak powstał taki wyraz jak np. przymiotnik **„lekarski"**. Utworzono go od słowa **„lekarz"** za pomocą przyrostka — **ski**. Jak sądzicie, czy w tym wypadku dodaliśmy przyrostek do rdzenia? Nie, ponieważ wyraz **„lekarz"** już sam składa się z rdzenia **lek** + przyrostka — **arz**.

Potrzebne tu nam będą teraz 2 nowe terminy:

podstawa słowotwórcza i formant;

lekarz — to podstawa słowotwórcza, od której za pomocą cząstki **ski** — zwanej formantem, utworzony został nowy wyraz.

Każdy nowy wyraz pokrewny składa się więc z podstawy słowotwórczej i formantu.

Formantami są przyrostki i przedrostki, a najmniejsza niepodzielna podstawa słowotwórcza to właśnie rdzeń.

nie podrzędne jest rozwinięciem pojedynczej części zdania. Stąd właśnie takie nazwy jak: zdanie **okolicznikowe, dopełnieniowe, przydawkowe, podmiotowe, orzecznikowe.**

Przy rozbiorze zdań podrzędnych pomoże Wam ta tabelka:

Zd. nadrzędne	Pytanie	Zd. podrzędne	Nazwa zd. podrzędnego
Ten się śmieje	kto?	kto się śmieje ostatni	podmiotowe
Jestem tym	kim jestem?	czym być powinienem	orzecznikowe
Mów szybko	o czym?	gdzie byłaś?	dopełnieniowe
Żył sobie Janek	jaki?	co psom szył buty	przydawkowe
Naród żyje	kiedy?	dopóki język jego żyje	okolicznikowe czasu

Zadanie 1. Określ rodzaje następujących zdań:

a) *Jeśli będzie mróz, ubiorę się ciepło.*

(pod jakim warunkiem ubiorę się ciepło? — okolicznikowe warunku)

b) *Kichnął, aż cała izba rozlegla się echem.*

(jak kichnął? — okolicznikowe sposobu)

c) *Kto był zdrowy, szedł do pracy.*

dzi-e-c-k-o (5 głosek, 7 liter, 2 sylaby).

Wskazówka: Wyraz składa się z tylu sylab, ile w nim samogłosek. Samogłoski są to bowiem takie głoski, które nawet same mogą tworzyć sylabę (stąd ich nazwa). W wyrazie **dziecko** litera — i — nie oznacza samogłoski — i —, lecz tylko miękkość pierwszej głoski tego wyrazu.

B) Jak ustalić, czy głoska jest dźwięczna?

Z samogłoskami kłopotu nie ma; wszystkie bez wyjątku są dźwięczne. Natomiast między spółgłoskami są dźwięczne i bezdźwięczne. Efekt dźwięczności powodują drgające ruchy **wiązadeł głosowych** (nie „strun głosowych").

przez które przeciska się strumień powietrza. Drgania te są wyczuwalne po przyłożeniu palców do wypukłości pośrodku szyi (z przodu oczywiście). Ta właśnie dotykową metodą (jeśli słuch zawodzi) możecie ustalić, czy wymawiana w danej chwili głoska jest dźwięczna czy nie.

Uwaga! Prawie każda spółgłoska dźwięczna ma swój odpowiednik bezdźwięczny: w — f; d — t; b — p itd. Wyjątkiem są: m, n, r, l, ł — i ich miękkie krewniaczki: m', n', r', l' (o tym, czy głoska jest miękka, decyduje — jak wiecie — ruch środka języczka ku podniebieniu twardemu).

C) Ustne i nosowe

Czy zauważyliście, że podczas silnego kataru zamiast: „mam katar" mówicie raczej „bab katar"

a zamiast: „nos" raczej „tos"?

Dlaczego niemożliwe staje się wymówienie głoski **m** i **n**? Bo spółgłoski te (a także samogłoski: ę, ą) — są **nosowe.** Powstają wte-

A teraz rozbiór gramatyczny:

nie — partykuła

dziś — przysłówek

w — przyimek

byłeś — czasownik, II osoba liczby pojedynczej, rodzaj męski, czas przeszły, tryb oznajmiający, strona czynna.

swojej — zaimek przymiotny, rodzaj żeński, miejscownik, liczba pojedyncza.

szkole — rzeczownik, rodzaj żeński, liczba pojedyncza, miejscownik.

Czy zauważyliście, że ile w zdaniu wyrazów, tyle części mowy? Inaczej jest w rozbiorze logicznym, czyli podziale zdania na:

III. CZĘŚCI ZDANIA

Częścią zdania jest wyraz lub wyrażenie odpowiadające w zdaniu na jedno pytanie. Zatem ile w zdaniu pytań, tyle części zdania.

Sprawdzimy to na przykładzie. Dokonamy rozbioru logicznego zdania:

NIEMĄDRY CHŁOPAK CZĘSTO DRWIŁ Z KOLEGÓW.

Wskazówka: Części zdania łączą się parami. Rozbiór logiczny rozpoczynamy od najważniejszej z nich, od orzeczenia (może być zdanie bez podmiotu, ale nie bez orzeczenia).

pyt. 1 — co robił? — **drwił** = orzeczenie

pyt. 2 — drwił — kto? — **chłopak** = podmiot.

Oto książeczka, która zawiera najważniejsze (nie wszystkie) wiadomości konieczne przy egzaminie wstępnym do szkół średnich z języka polskiego. Należy ją dokładnie przestudiować, samemu wykonać zadania, a następnie każdy rozdział powtórzyć kilka razy, najlepiej wspólnie z kolegą lub z koleżanką. Kiedy już „wykujecie" naszą książeczkę „na blachę", przejrzyjcie jeszcze podręcznik i notatki w zeszycie. Pamiętajcie też, że ćwiczenia najlepiej utrwalają wiadomości.

I. ZACZYNAMY OD FONETYKI, CZYLI NAUKI O GŁOSKACH

a) Zdarza się często, że mylą się Wam takie terminy jak: głoska, litera, zgłoska. Musicie zatem pamiętać, że:

głoska — to dźwięk mowy.

litera — to znak graficzny głoski.

a **zgłoska** — to inaczej sylaba.

Ponieważ głosek jest więcej (45) niż liter (32), zdarza się, iż łączymy dwie albo nawet trzy litery, aby oznaczyć jedną głoskę.

Zadanie 1 — Wskaż liczbę głosek, liter i sylab w wyrazach: porzeczka, dziecko.

p-o-**rz**-e-**cz**-k-a (7 głosek, 9 liter, 3 sylaby)

A teraz dla orientacji zapoznajcie się z 3 pytaniami, które zawierał ubiegłoroczny test z języka polskiego na egzaminie wstępnym do szkół licealnych.

Zad. 1. Przeczytaj podane zdanie, podkreśl rzeczowniki, wypełnij tabelkę:

Sumienna nauka w szkole jest najszlachetniejszym obowiązkiem ucznia.

Rzeczownik	Przypadek	Funkcja w zdaniu
nauka w szkole obowiązkiem ucznia	mianownik miejscownik narzędnik dopełniacz	podmiot okolicznik orzecznik przydawka

Uwaga! Jak widzicie, przydawką może być nie tylko **przymiotnik lub liczebnik**, ale także **rzeczownik.** Oto inny przykład takiej przydawki: stłuczenie (czego?) **słoja.**

Zad. 2. Przeczytaj podane niżej zdania:

a) dokładnie określ rodzaj każdego z nich

b) w każdym zdaniu przekształć jedno ze zdań składowych na imiesłowowy równoważnik zdania.

I. Jedliśmy kolację i omawialiśmy przygotowania do jutrzejszej wycieczki.

a) zdanie złożone współrzędnie łączne

dy, gdy podniebienie miękkie otwiera strumieniowi powietrza przejście do jamy nosowej. Podczas kataru strumień ten przez zapchany nos przejść nie może.

Zadanie 2. Określ głoski w wyrazie koń.

k — spółgłoska, bezdźwięczna, ustna, twarda;

o — samogłoska, ustna, okrągła, dźwięczna;

ń — spółgłoska, dźwięczna, nosowa, miękka;

Zadanie 3. Wskaż upodobnienia spółgłosek pod względem dźwięczności w wyrazach **krzak, prośba.**

1) piszemy krzak; wymawiamy kszak, a więc **rz** ubezdźwięcznia się pod wpływem głoski **k.**

2) piszemy prośba; wymawiamy prożba, a więc **ś** udźwięcznia się pod wpływem głoski **b.**

II. CZĘŚCI MOWY JEST DZIESIĘĆ

Zadanie 1. W zdaniu: **Nie byłeś dziś w swojej szkole** wskaż odmienne i nieodmienne części mowy. Określ formy odmiennych części mowy.

Zanim rozwiążemy to zadanie, czyli dokonamy rozbioru gramatycznego zdania, przypomnijmy krótko wszystkie części mowy:

A. Odmienn : rzeczownik, przymiotnik, zaimek, liczebnik, czasownik.

B. Nieodmienne: przysłówek, przyimek, spójnik, wykrzyknik, partykuła.

Uwaga! Ponieważ często mylicie **przysłówek z przyimkiem,** radzę zapamiętać nazwy tych części mowy w ten sposób:

przysłówek, bo stoi przy **„słowie",** czyli czasowniku (idę **szybko**)

przyimek, bo poprzedza **„imię",** czyli rzeczownik, przymiotnik, liczebnik, zaimek lub przysłówek (**do** domu, **do** chorego, **do** stu itd.)

(kto szedł do pracy? — podmiotowe)

d) *Zły to ptak, co własne gniazdo do kala.*

(jaki ptak jest zły? — przydawkowe)

Zadanie 2. Rozwiń podane zdania dodając do jednego — zdanie okolicznikowe **czasu,** do drugiego — zdanie okolicznikowe **celu.**

a) Pójdę do kina, gdy ojciec wróci z pracy.

b) Pójdę do kina, żeby obejrzeć film „Faraon".

VI. BUDOWA WYRAZÓW

A. Rdzeń, przyrostek i przedrostek

Prawie każde słowo ma licznych „kuzynów" i tworzy z nimi tzw. rodzinę wyrazów pokrewnych.

praca	**bud**a
pracownik	**bud**ynek
pracować	**bud**ować
za**prac**owany	za**bud**ować

Zauważyliście, że wyrazy zestawione w słupkach łączy cząstka — **prac, — bud.** Nazywamy ją **rdzeniem.** Natomiast część stojąca

pyt. 3 — chłopak — jaki? — **niemądry** = przydawka

pyt. 4 — drwił — z kogo? — **z kolegów** = dopełnienie

pyt. 5 — drwił — kiedy? — **często** = okolicznik

Zgadza się: pytań — a więc i części zdania — było pięć, chociaż wyrazów aż sześć, bo dopełnienie (z kolegów) składa się z przyimka + rzeczownika.

IV. PODMIOT PODMIOTOWI NIERÓWNY

Najczęściej podmiot jest rzeczownikiem i odpowiada na pytanie *kto?* lub *co?* Jednakże...

Poczekajcie, najpierw zadanie:

W każdym z podanych niżej zdań podkreśl podmiot, napisz, jaką częścią mowy jest wyrażony.

1. **Pies** *szczeka. (rzeczownik)*
2. **On** *śpiewa. (zaimek)*
3. **Pływać** *jest przyjemnie. (bezokolicznik)*
4. **Pięć** *jest liczbą. (liczebnik)*
5. **Znajomy** *przyszedł do mnie. (przymiotnik)*

Są cztery rodzaje podmiotu:

A. Najczęściej spotykanym rodzajem podmiotu jest tzw. **podmiot logiczno-syntaktyczny,** który odpowiada na pytanie *kto? co?*

B. **Podmiot gramatyczny** — jest podmiotem pozornym, chociaż odpowiada na pytanie *kto? co?*

Np. „pięć" w zdaniu: Rosło pięć drzew.

(„Rosło" dotyczy przecież drzew, a nie liczby „pięć")

C. **Podmiot logiczny** — odpowiada na pytanie *kogo? czego?* np. **Gospodarza** nie ma w domu.

D. **Podmiot domyślny** — to podmiot pominięty, można się go jedynie domyślać.

Np. Przyszłam (ja). Wejdź! (ty)

Uwaga! Bywają zdania bezpodmiotowe, np. Zagrzmiało. Błyska się. Skoszono trawę.

V. ZDANIE ZŁOŻONE PODRZĘDNIE

O ile zdanie złożone współrzędnie składa się ze zdań nie zależnych od siebie (nie naruszając sensu można je podzielić na samodzielne zdania pojedyncze), to zdanie złożone podrzędnie składa się ze zdania nadrzędnego (głównego) i podrzędnego (pomocniczego).

Zdanie nadrzędne jest jak gdyby nie dokończone, np.:

Zrób tak, (jak?)

a zdanie podrzędne daje odpowiedź na pytanie:

(...), bym bólu nie poczuł.

Ponieważ odpowiada na pytanie *jak?*, więc nazwiemy je zdaniem **podrzędnym okolicznikowym.** Można powiedzieć, że zda-

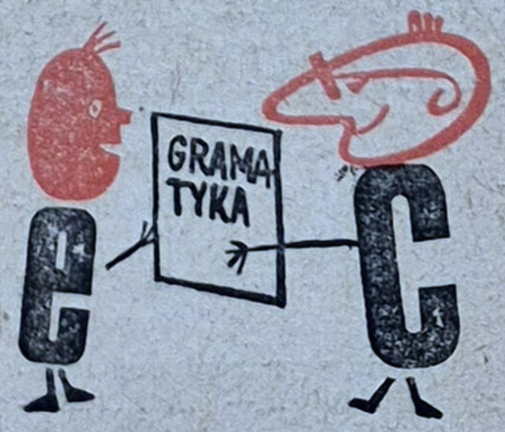

PRZYGODA NA MISSISIPI

F. GERSTÄCKER Tłum. M. Derenicz (13)

— Bill, czy możesz umocować tam w górze linę do pnia? — zapytał stary. — Weź czółno, tu trzeba będzie płynąć pod prąd. Zrobisz mi przyjemność, jeśli się trochę pospieszysz.

— Pewnie, że mogę! — powiedział Bill, któremu wydało się dziwne, że stary go o coś prosi. W mig pochwycił linę i rzucił ją do czółna, które stary odwiązał od łodzi. Po chwili powiosłował pod prąd w kierunku wskazanego mu pnia, tkwiącego mocno pośrodku rzeki. Nielatwo było płynąć tym wywrotnym czółnem przeciw silnemu prądowi. Bill był jednak silnym i zręcznym wioślarzem; wkrótce też dotarł do jednej z gałęzi, za pomocą której podciągnął się do pnia. Owiązał go jednym końcem liny, drugi przymocował do swego czółna i po kilku uderzeniach wioseł znów znalazł się przy łodzi. Cała załoga stanęła teraz przy linie i wkrótce barka znalazła się poza obrębem unoszącego się na rzece drzewa. Marynarze znów wrócili na swoje stanowiska, a Bill podciągnął czółno na linie aż do miejsca, w którym była przymocowana.

— Teraz wszyscy razem!

Wyciągnięte wiosła opuściły się wszystkie razem, ster zatrzeszczał zataczając szeroki łuk, a gdy Bill znów wracał z liną i szybko wciągał się na pokład, prąd zabrał z sobą na otwartą wodę ciężką barkę, która popłynęła teraz prędko i bezpiecznie.

W tym samym czasie Poleridge ujrzał na brzegu jeźdźca, który pędził wzdłuż nasypu w kierunku plantacji. Nie był to nadzorca. Prawdopodobnie był to konstabl. Pogwizdując i uśmiechając się szyderczo, stary odwrócił się w stronę rzeki.

Zapadła noc i w niektórych domkach mieszkańców plantacji widać już było migocące światełka. Księżyc zalewał ich swoim jasnym światłem i jeżeli nie będzie mgły i uda im się utrzymać łódź z dala od brzegu, śmiało będą mogli płynąć całą noc. Na razie nie przestawali wiosłować, ponieważ prąd znosił ich w kierunku prawego brzegu, który właśnie opuścili, a w odległości około stu kroków poniżej plantacji wystawał ostry cypel. Gdy już go pozostawią za sobą, będą mieli wolną drogę na potężną Missisipi. Załoga barki zdawała sobie sprawę z sytuacji, od dość dawna bowiem pływała po tej rzece i poznała już jej prawie niezmienną naturę. Zabrała się więc nie szczędząc sił ani chęci do wiosłowania, a sternik starał się utrzymywać dziób w przyzwoitej odległości od brzegu.

Podobnie jak i inni, Jack na dany sygnał zjawił się szybko na pokładzie i chętnie spełnił to, co należało do jego obowiązków. W przeciwieństwie jednak do kolegów, którzy prowadzili podczas pracy ożywioną rozmowę, w milczeniu spoglądał na budynki po przeciwległej stronie, koło których przepływała ich łódź. Rozpoznawał ogród i ponurą grupę drzew, miejsce kaźni nieszczęśliwej dziewczyny. W jednej z tych małych, niskich chat leżała zhańbiona i umęczona niewolnica, wydana na łup tyranom... Ale przecież zdarza się, że właściciele sprzedają swoje niewolnice... Może, oddając całe swoje mienie, zdoła ją uwolnić... Myśl o tym zabolała go jak ukłucie nożem w serce, a nadzieja, która w nim zaświtała, przyprawiała o drżenie. Gdyby mógł stanąć przed nią i wyprowadzić ją w świat jako swoją własność... nie, jako wolną — i to biedne, sponiewierano dziecko po raz pierwszy w życiu uczynić szczęśliwym...

— Uważaj, Jack, uważaj! — upominał stary od steru, budząc go z jego słodkich marzeń. — Zapominasz o wiosłowaniu, chłopcze. Musimy wpierw ominąć cypel, a wtedy będziecie mogli do woli odpoczywać.

Jack, wystraszony, wziął się z całych sił do wiosłowania, aż elastyczne wiosła gięły się pod jego ciężarem. Peleridge przestał się nim zajmować; jego uwagę pochłonął teraz jasny przedmiot, który jakby odrywał się od ciemnego brzegu.

— W naszym kierunku płynie kajak lub łódź — odezwał się Bill, który siedział przy wiośle najbliżej starego. — O, tam, tuż za cyplem, kapitanie!

— Już to zauważyłem, Bill — odpowiedział stary. — Chciałbym tylko wiedzieć, czego chcą. Może płyną do nas?

Od brzegu wprost na nich płynął wąski, mały kajak.

— Niech mnie diabli porwą, jeżeli w nim nie siedzi samotna kobieta! — półgłosem zawołał Bill.

Kajak nie uszedł również uwagi reszty załogi, nikt jednak nie mógł przestać wiosłować, znajdowali się bowiem tuż przy cyplu i trzeba było niewielkiego wysiłku, by go mieć poza sobą. Kajak tymczasem przepłynął tuż przy ich dziobie i nadaremnie rozglądali się teraz za nim — już się nie ukazał, a stary nie mógł opuścić swego steru, by zobaczyć, co się z nim stało.

Szczęśliwie mijali teraz cypel, ich prawą burtę dzieliło od niego zaledwie pięćdziesiąt kroków. Zatrzymał się tam jakiś jeździec. Pomimo ciemności na tle jaśniejszego nieba wyraźnie odcinała się postać mężczyzny i konia na wysokim nasypie. Jeździec wymachiwał ręką do nich i wołał coś, ale nie można było go dosłyszeć.

— Czego on chce? — zapytał Bill. Po raz pierwszy odjął ręce od wioseł i odwracając się w stronę kapitana, ocierał pot z czoła i z karku.

— Nie wiem — wymamrotał stary potrząsając głową — co mnie to obchodzi? Jeśli miał coś do powiedzenia, mógł to zrobić wcześniej, kiedy jeszcze byliśmy na brzegu, teraz za późno, a za kwadrans będziemy już po drugiej stronie rzeki — a więc w stanie Missisipi. Tam, po drugiej stronie — to już Missisipi, prawda, Bill?

— Tak — odpowiedział marynarz — jeszcze jakieś trzydzieści — czterdzieści mil. Ale co, u licha, stało się z tym kajakiem?

Stary, który prawie już zapomniał o kajaku, nastawił teraz ster w drugą stronę i przesunąwszy się bardziej na lewo, spojrzał w dół.

— Do diabła — zaklął z cicha. — Przecież kajak jest pod przednim wiosłem łodzi. Cóż to ma znaczyć i kto tam siedzi?

Miał rację. W kajaku, który ściśle przywarł do łodzi, widać było jasną postać skuloną nieruchomo, z ręką mocno uczepioną dolnej części dzioba.

— Hm — odezwał się Bill, który również patrzył w tę stronę. — Ktoś widocznie chce bez trudu przedostać się na drugą stronę lub popłynąć kawałek w dół rzeki. Niech mnie kule biją, jeżeli to nie jest kobieta!

Również reszta załogi podeszła nad skraj łodzi, a Jack, który znalazł się tuż nad kajakiem, drgnął jak piorunem rażony. Była to niezawodnie kobieta, a na jej jasnych, zwróconych ku niemu plecach widniały ciemne plamy... O Boże! Jeśli to ona.

C.D.N.

Odjazd

Halo! — zawołał Bill, który siedział z kolegami na brzegu w odległości około stu kroków od łodzi. — Co to? Czy to przypadkiem stary nie daje sygnału?

— Chyba go diabeł nie skusił, żeby to stare pudło jeszcze dzisiaj chciał puścić na rzekę? — odezwał się inny.

— Wszystkiego można się po nim spodziewać — stwierdził Bill — ale w takim wypadku... O, naprawdę, drugi gwizd — przerwał zrywając się z miejsca. — Chłopcy, tam się musiało coś stać. Spieszmy na pokład!

Nikt się nie ociągał, a ledwo stanęli na pokładzie, stary zapytał z właściwym mu spokojem:

— Czy wszyscy są na miejscu?

— Sądzę, że wszyscy — powiedział Bill.

— Gdzie jest Jack?

— Tu, panie.

— Dobrze. Wciągnąć kładkę...

— Odjeżdżamy?

— Tak jest, mój skarbie.

— Przecież robi się już ciemno — zauważył jeden z ludzi — a w nocnej mgle nadziejemy się prawdopodobnie na drzewo w dole rzeki.

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA. tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch". W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 10 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100021. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Zam. 1855. A-70

TYTUS

ROMEK I ATOMEK

TEKST I RYS.: PAPCIO CHMIEL

WKRÓTCE KONIEC ROKU SZKOLNEGO. WSZYSCY POWAŻNIE SIĘ UCZĄ, A »S.M.« ZAMIAST POMÓC PRZEZ DRUKOWANIE WZORÓW WYPRACOWAŃ, STRESZCZEŃ LEKTUR I.T.P., ZAMIESZCZA BZDURY O PÓŁMAŁPIE TYTUSIE – I TO W DNIACH OŚWIATY. /Niezadowolony/.

WYCIĄGNIJCIE MNIE! NIE MOGĘ SIĘ RUSZYĆ ANI W DÓŁ, ANI DO GÓRY.

NO, WIESZ, MY TU KOMBINUJEMY, ABY JAK NAJSZYBCIEJ PRZEJŚĆ PRZEZ WSZYSTKIE EPOKI, WYPRODUKOWAĆ DOWCIPLINĘ, A TY BAWISZ SIĘ W CHOWANEGO.

RAZEM, HOP! CIĄGNIJ ZA JEDNĄ NOGĘ, A JA ZA DRUGĄ.

AJ! BOLI

ZACZEKAJMY TYDZIEŃ, KIEDY SCHUDNIE, SAM SIĘ WYDOSTANIE.

MAM LEPSZY POMYSŁ.

ROZGRZEJEMY KAMIENIE DO CZERWONOŚCI...

ZABARYKADUJEMY SZCZELNIE JASKINIĘ, KIEDY WODA ZALEJE KAMIENIE; POWSTANIE Z PARY OLBRZYMIE CIŚNIENIE, KTÓRE...

BUM! BUM!

...WYSADZI TYTUSA Z KOMINA.

BZZT

JEDEN WYBUCH TO JESZCZE NIE EPOKA.

PRZESZLIŚMY DO EPOKI PARY POMIJAJĄC EPOKĘ ŻELAZA.

WYLĄDOWAŁ, ALE NIE RUSZA SIĘ.

ZABIŁ SIĘ?

JESZCZE ODDYCHA.

ALE MA OTWARTE OCZY.

A DLACZEGO MIAŁBYM MIEĆ ZAMKNIĘTE?

NIC MU NIE JEST. WSTAWAJ!

NIE MOGĘ! LĄDUJĄC UPOLOWAŁEM KRÓLIKA. JEST PODE MNĄ.

HI, HI, TEŻ MI JASKINIOWIEC! ZAMIAST NA MAMUTY, POLUJE NA KRÓLIKI.

JEŚLI GARDZICIE KRÓLIKIEM...

...TO WĄCHAJCIE KWIATY NA OBIAD. JA IDĘ DO BARU »POD KOKOSEM«

HO, ALE TRAFIŁEM! KOKOSY I DO TEGO ZE ZNAKIEM PIERWSZEJ JAKOŚCI.

ZA TYDZIEŃ: OKO W OKO Z TYGRYSEM.